Rok VI. Nowy Sącz, dnia 21. lipca 1899. Nr. 21.

ZWIĄZEK CHŁOPSKI

Organ stronnictwa chłopskiego i klubu sejmowego katolicko-ludowego.

CENA PRENUMERATY:

W kraju: rocznie 2 złr. półrocznie 1 „

Za granicą: rocznie 2 złr. 50 ct. Pojedynczy numer 10 ct.

Ogłoszenia przyjmuje drukarnia J. K. Jakubowskiego w N. Sączu po 6 ct. od wiersza drobnym drukiem. Listy nieopłacane nie będą przyjmowane. — Rękopisów nie zwraca się. Adres: Redakcya „Związku chłopskiego“ w Nowym Sączu.

Wychodzi 1. 11. i 21. każdego miesiąca. **Wydawca: Stanisław Potoczek.**

Kalendarz kościelny. 21. P. Praksedy. 22. S. Maryi i Mag. 23. N. *A. 9 po Świąt.* 24. P. Krystyny. 25. W. Jakóba apost. 26. Ś. Anny m Maryi. 27. C. Natalii p. 28. P. Innocentego. 29. S. Marty p. 30. N. *A. 10 po Świąt.* 31. P. Ignacego.

Upraszamy Szan. Czytelników o rozszerzanie naszego pisma.

Treść. 1) Sprawa bardzo ważna. Pomór świń — wynagrodzenie za chore sztuki. 2. Żydowskie szynkownie i córy oraz synowie ich wychowania. 3. W. Rząd z tymi łajdakami ajentami musi krótko postąpić. 4) Wspomnienie z Kółek rolniczych w Krakowie. 5) Ze świata. 6. Rozmaitości. 7) Od Redakcyi. 8) Ogłoszenia.

Sprawa bardzo ważna.

Pomór świń — wynagrodzenie za chore sztuki.

Wys. Rządowi do łaskawego a rychłego uwzględnienia.

Minął już 17. lipca, a więc minął już czas, do którego wynagradzano połowę należytości za świnie chore, zabrane przez rząd i zabite z powodu pomoru. Do 17 go lipca rząd zabierał świnie, ale płacił za chore połowę, za zdrowe całą wartość. To jeszcze pół biedy, ale teraz co? Przyjedzie ze Starostwa komisya, uzna że pomór — dawaj chłopie świnie — chore będą zabite i nie dostaniesz nic, tylko za zdrowe ci zapłacą. Chore, ale chora może wyzdrowieć i będzie zdrowa i będą pieniądze, a tak to zakopią, a z czego się chłopa opłaci? Żeby to każda chora musiała zdechnąć, to jeszcze byłaby jakaś racya, ale nie każda chora musi zdechnąć! Spytajcie się lekarzy, spytajcie się weterynarzy. A w takim razie *jakiem prawem ktoś może zabierać mi świnię chorą i tłuc bez wynagrodzenia?* Jakim prawem rząd może gwałcić *święte prawo własności?* Nie może. Artykuł 5. powszechnych praw obywateli państwa zastrzega: *Własność jest nietykalną.* Wywłaszczenie wbrew woli właściciela może nastąpić tylko w *przypadkach* i w sposób ustawą określony. Dobrze: „Pomór świń“ jest takim *przypadkiem*, ale *sposób* — proste zabranie i zabicie bez wynagrodzenia — to nie jest sposób!

Nawet Instrukcya, wydana przez Ministerstwo i rozesłana gminom objaśnia, że niektóre świnie, zwłaszcza rasy pospolitej, przechodzą tę chorobę, lekko i nieznacznie. Więc dlatego, że moja świnia ma przejść chorobę lekko i nieznacznie, to ja mam ją dać zabić za darmo, stracić kilkanaście, kilkadziesiąt albo i więcej złr.? A któż za mnie będzie płacił podatek? A czem ja pokryję różne wydatki? To nie może być. I to ja mam jeszcze sam na siebie donosić taki bat do Starostwa? Głupibym był. To jest za wielkie żądanie, urągające wszelkiemu poczuciu ludzkości. To musi być zmienione. Gdzie to byli posłowie, jak ta ustawa weszła na stół Rady państwa? Jak śmiał poseł Wielowieyski polecać taką ustawę do przyjęcia? Jak śmiał poseł Czecz wzywać w Sejmie rząd, aby wydał taką ustawę na podstawie §. 14.? Czy nie lepiej było posłuchać posła Potoczka i odesłać projekt rządowy do komisyi rzeczoznawców? Gdzież to są Towarzystwa rolnicze, które niby bronią interesu rolnika?...

Cóż mamy robić?

1) Posyłajcie petycye wprost do Ministerstwa spraw wewnętrznych. Piszcie tak:

Wysokie c. k. Ministeryum!

Postanowienie o wybijaniu świń chorych bez wynagrodzenia jest dla nas ciężkie, krzywdzące, a niesprawiedliwe. Upraszamy, aby wynagrodzenie za chore na pomór świnie do połowy wartości zostało nadal tak samo jak było do 17. lipca b. r.

(Pieczęci gminne. Podpisy.)

Zaraz się brać do pisania, a hurmem. każda gmina!

2) Zanim przyjdzie rozstrzygnięcie — gdyby po 17. lipca b. r. zaszły gdzie wypadki wybijania, niech każdy wójt. który — według ustawy — z urzędu należy do komisyi, zażąda spisania **p r o t o k o ł u o s z a c o w a n i a**, przez rzeczoznawców gminnych, każdej sztuki, która z powodu

pomoru będzie skazana na zabicie bez wynagrodzenia. — Gdyby to nie miało być przez komisarza uwzględnione, to niech wójt każe swemu pisarzowi spisać taki protokół dla siebie, dla gminy — krótko: n. p. świnia Jana Gargasa oszacowana na 30 złr. zabita bez wynagrodzenia. To będzie potrzebne, bo my musimy domagać się sprawiedliwości aż do skutku.

3) Obowiązkiem jest posłów, zwłaszcza tych, co zawinili, a więc: posła Wielowiejskiego, posła Czecza i innych, aby swój błąd czemprędzej naprawili i wpływu swego, jaki mają w Ministeryum użyli do rychłego naprawienia ustawy. Przyłączą się do tego także inni posłowie. Termin porozumienia do 30. lipca b. r.

Żydowskie szynkownie

i córy oraz synowie ich wychowania.

(Różnym politykom, a głównie Wys. Rządowi do rozwagi.)

Czytając gazetkę już drugi rok „Związku" wyczytałem różne bolesne sceny, rodzące się z szynków i karczem żydowskich, o którym także chciałbym parę słów napisać, co moje umysły pojmują i przed oczy się nasuwa. I tak: zważywszy, co się dzieje po szynkach żydowskich, spostrzeże niemal każdy z nas, co pod dowództwem tych pejsaków z jaskiń dyabelskich się wylęga, i każdy, którzy choćby rzadko te miejsca zwiedzał mi przyzna, co następuje: Z szynków czyli karczem zydowskich rodzą się: rozpusty, kradzieże, rozboje, krzywoprzysięstwa, cudzołoztwa, bluźnierstwa i wszelkiego gatunku przekleństwa.

1. **Rozpusta** zaczyna wchodzić w życie młodzieży męskiej, którzy będąc pod opieką ojca i matki, wychodzą choćby rzadko do karczmy, robiąc między sobą schadzki karczemne, popijając po trosze. I tak coraz częściej, aż podrósłszy w wiek i siłę, zrywają powoli wędzidła nadzoru ojca i rozkazu pohamowania złego, idą na swoją wolną wolę, nie zważając na prawa świeckie i przykazania Boże, i tak coraz dalej, aż zupełnie w sercach tych młodych ludzi wygaśnie najprzód wstyd i honor i nawet bojaźń Boża. Wskutek tego z tej młodzieży wyradza się wszelka rozpusta, bo mówi przysłowie: Z jakim się wdajesz, takim się stajesz.

2. **Kradzieże.** Niemal każdemu ojcu mającemu kilku synów lub córek, nie dał Pan Bóg rodem z natury złodzieja, lecz wchodziło to wolnym zbiegiem czasu w umysł młodego lub młodej córki, lub syna, z powodu błahego nadzoru ojcowskiego. Bo synek podrastając w młodzieńcze lata, wychodził często do szynkowni, do karczy, i łącząc się w kompanie, spijał zrazu rzadkie kieliszki. co mu nawet nie bardzo smakowały, lecz pokonawszy ten niesmak, przyzwyczaił się powoli, a podrastając potrzebował już więcej pieniędzy na hulankę karczemną, t. j. na wódkę i palenie, ale niema skąd wziąść, zarobić się nie da, bo nie ma gdzie, — a ojciec da raz, dwa, zresztą wykrzyczy, więc nie mając się czego jąć, chwyta się kraść, i to najprzód ojcu w domu, potem cudzą własność, byle tylko było za co. A żyd wszystko od niego za bezcen odbierze, I tak wykształci się z niejednego porządny złodziej, czego mu się trudno odzwyczaić, wskutek nawet kar dyscyplinarnych. Bo przysłowie mówi: Czem garnek nawrze, tem skorupke trąci.

3. **Rozboje.** I tak powoli podrastająca młodzież, w nawyczce karczemnego wysiadywania wychowana, pod opieką żyda w karczmie, przy kieliszku, rozpiwszy się na dobre i wygasiwszy w sobie ostatnią iskrę dobrych obyczajów, chwyta się ostatecznych rzeczy, t. j. bitek, zastępów po drogach i wszelkich bezczelnych zaczepek, czy kto winny, czy niewinny, czy to obcy czy ojciec, wszystko u takiego na równi stoi, — aż dopuściwszy się czynnej zbrodni, zapełniają się takimi ludźmi kryminały, i sądy mają z nimi dosyć do czynienia i wszelkie tym podobne władze. Do czego nawet doszło: że wychowawcy tego gatunku ludzi (t. j. żydkowie po karczmach) doczekali się pomyślnych czasów, bo się im wychowankowie wywdzięczają na ich skórze w niedawno przeszłych rozruchach; co nawet bolesną rzeczą jest, bo wielu zamieszawszy się z podłą warstwą nikczemników, ciężko odpokutowali — a może jeszcze i pokutują.

4. **Krzywoprzysięstwa.** Szanowni czytelnicy, jak sami widzicie, w obecnych czasach niezliczone mnóstwa prowadzą się różnych procesów: jedne są w gronach rodzin, a większą częścią z żydami. Niejeden zacząwszy geszeft z żydami, tymi nieprzyjaciółmi krzyża i religii katolickiej, zmarnowawszy swój majątek u żyda, za marne kieliszki, któremi go żyd tak mile częstował, a których szumu dziś w głowie nie czuje, brał od żyda pożyczki, lecz po pijanemu, a dotychczas żyd narachowawszy znaczne sumy, których on się nawet nie spodziewał (bo jak brał, był nietrzeźwy), Skarży go żyd, — a niejeden broniąc się ostatecznie, nie zważa na Boga i na swoją duszę, składa przykiągę, lecz fałszywą, i zabija swoje sumienie. I nawet któżby wyliczył okoliczności ludu, które przez wódkę prowadzą do krzywoprzysięstwa. (Nie mówię tu ogółem, tylko wyjątkowo).

5. **Cudzołoztwa.** Niemniej przez pijaństwa i karczemne wychowania rodzą się i cudzołoztwa, o których wiele nie piszę, bo to jest każdemu obraźne i wszeteczne, bo nawet P. Bóg za ten grzech Sodomę i Gomorę siar czystym ogniem spalił, i uczynił w tym miejscu jezioro smrodliwe, zwane „Morze martwe", gdzie ani ptak z życiem nie przeleci, lecz spadnie. Lecz w dzisiejszych czasach na to małą wagę kładą, a ustawy cywilne żadnemi prawie karami tego nie ograniczają, chyba w razie różnych tego gatunku morderstw.

6. Ostatnim punktem jest **przekleństwo**, co nawet nie do opisania, co każdy pijanica wyklnie na wszystko, co tylko na świecie; gdy się opije, klnie na Boga, klnie na urzędy świeckie i duchowne i na wszystkie władze, je-

dynie tylko na żyda, u którego pije, nie klnie, chyba jeżeli grosz jaki miał przepił, a na kredyt żyd wódki dać nie chce, wtedy i nad nim zwija pięściami i dzikim głosem krzycząc piorunuje

I tak, szanowni czytelnicy, może niejeden ojciec i niejedna matka dziwią się, skąd ich Jaś lub Marysia wzięli się w swoim postępie życia tak zepsuci, że was, drodzy ojcowie, przed czasem do grobu wpędzają. Krótko mówię do Was: że to wszystko sprawują karczmy i żydzi, i zepsucie u nich obyczajów młodzieży. Tak wychowują karczmy dzisiejszą narodowość. Oby wszystkie rządy wzięły się do dzieła zniesienia karczem i ich ograniczenia, i urządzenia gospód chrześcijańskich, w którychby szynkował moralny katolik, a nie żyd (trucizna narodowa). Bo żydowskie szynki są to sidła dyabelskie, mordownie zdrowia i mienia ludzkiego, domy publicznego zgorszenia, jaskinie zbójeckie! Dlaczego nasza Polska, a szczególnie Galicya tak nędznie podupadła? Oto zasługa niezliczonych szynków żydowskich, które swoją gęstą siecią okryły cały nasz kraj! Ci panowie, którzy karczmy pobudowali i w nich żydów osadzili, ciężko odpowiedzą przed Bogiem, a może i w piekle pokutują! I to jeszcze po wsiach jest jedna, dwie lub trzy karczmy, a co po miastach, to prawie szynk na szynku. I to pysznemi szyldami tytułowane: „Restauracya“, lecz spytać, czy tu katolik szynkuje — odpowie: żyd! Aptek nie wolno więcej otwierać, żeby lekarstwo nie staniało i żeby można było łatwiej dostać, ale szynk to może być jeden przy drugim! Wstyd i hańba takiej oświacie!!

To też zepsucia ludu po miastach są wielkie i straszne. Stąd się wylęgł socyalizm, to nowożytne pogaństwo! Bo w szynkach, w zapitych głowach wódką, tam się odbywały pierwsze sejmy socyalistów, co każdy klnie na cały świat, tylko nie na żyda, co od niego krwawo zapracowany grosz zabiera i cudzym kosztem żyje, i na głupich gojach majątek robi! Oj szynkownie! oj karczmy żydowskie! zamiast wiechy i wspaniałego szyldu, trzeba nad każdym z was zawiesić trupią głowę z napisem: „śmierć temu, kto ten próg przestąpi“.

Ludzie mądrzy, politycy! wy piszecie dla ludu różne gazety i jeździcie z wiecu na wiec — myślicie, że tym ludzi uszczęśliwicie? zdaje się, że nie! Czemu nie wołacie, żeby odebrać żydom karczmy i ograniczyć liczbę szynków i w niedziele i święta pozamykać szynki żydowskie! Toby była prawdziwa polityka „ludowa“!

Dlatego mówić o poprawie doli robotnika i włościanina, a prowadzić go do szynku żydowskiego i oddawać go pod komendę żyda, to jest szaleństwo! Na takie szaleństwo mogą się zdobyć tylko socyaliści i ich żydowscy parobcy!

Kończąc, pozdrawiam Szanowną Redakcyę „Związku“ i wszystkich czytelników. Życzliwy *Jan Duś*
czytelnik Związku.

W. Rząd z tymi łajdakami ajentami musi krótko postąpić.

W niedzielę z końcem maja b. r. nieznany czarny panek, oświadczający godność ajenta, zjawił się w mym domu, namawiając mnie na obstalunek u niego sieczkarni z fabryk z Wagstadtu. Nie mogący się mu w żaden sposób wymówić, odrzekłem, że mogę to uczynić, ale aż w innym roku lub później. I ten spokojnie odszedł. — Wtem w trzech dniach otrzymałem korespondentkę z fabryki, że obstalowana przezemnie sieczkarnia w ośmiu dniach nadejdzie. Odpisałem natychmiast, że żadnej sieczkarni nie zamawiałem i nie żądam przysyłki; lecz otrzymałem drugą kartkę, że sieczkarnia będzie kosztować 30 zł. na 100 klg. wagi. I tak się stało: w ósmym dniu otrzymałem awizo, że sieczkarnia jest na stacyi w Bochni. — Udałem się z prośbą do naczelnika, aby ją odesłał, lecz ten odrzekł, że przypadłą należytość porta muszę opłacić, to wtenczas ją napowrót odeszle. (Naczelnik powinien był zawiadomić nadawcę t. j. fabrykę i oddać mu maszynę do dyspozycyi, niech sobie fabryka robi, co chce. Nie było nic płacić! Red.)

Opłaciłem 3 zł. 17 ct., zważyłem na przekonanie wobec kilku świadków, — sieczkarnia ta zaledwie ważyła 87 klg., a na frachcie pisane było waga 100 klg. Sieczkarnię odesłałem z upomnieniem kwoty 3 zł. 17 ct., którą na stacyi opłaciłem — lecz odwrotnie otrzymałem nakaz, bym zapłacił jeszcze prócz opłaty kolejowej kwotę 30 złr. 80 ct.! (Nie płacić. Donieść Prokuratoryi, to szachrajstwo. Red.) Sieczkarni nie zamawiałem, koszta opłaty i drogi poniosłem i jeszcze 30 zł. 80 ct. żądają. a ja sieczkarni nie mam. *Mateusz Burek.*

Swietne Dyrekcye kolejowe upraszamy, aby wydały odpowiednie instrukcye dla naczelników stacyi, aby temu oszustwu ajentów raz koniec położyć.

Wspomnienie z Kółek rolniczych w Krakowie.

Chłopów na zjeździe Kółek było około 200, i to przeważna część stronników i czytelników Związku chłopskiego. Opinia o »Związku“ jest bardzo dobra, czytelnicy wszyscy się schodzili do Potoczka, gratulowali, że pismo „Związek“ jest najlepszem pismem i najzrozumialszem dla chłopa, i że najlepiej trafia w myśli i potrzeby ludu, krótko i węzłowato, cięto a nie jątrząco. „Związek chłopski“ pokazał (mówiono), że można się upominać o prawa i sprawiedliwość ostro, a nie zjadliwie, skutecznie, a bez podchlebstwa. Tylko ludowcy go obrabiali za pochwałę Namiestnika i poparcie Potockiego, i wszyscy zaraz z Krakowa wyjechali na agitacyę za Lewakowskim, t. j. cały sztab ludowców wyruszył z Krakowa.

Nadmienić muszę, że zresztą zjazd ten składał się prawie ze samych Związkowców. Z powiatu sądeckiego

byli: Potoczek Stanisław, ks. Figiel proboszcz z Tęgoborzy i p. Marszałkowicz (z Limanowskiego, nie jako delegaci powiatu, ale jako goście zaproszeni przez główny zarząd. Mikołaj Rey, tak wobec mnie, jak i innych chłopów przedstawiał się bardzo uprzejmie, Potockiego nie było, bo pewnie ruszał się koło wyborów w Sanockiem.

Z powiatu Łańcut chłopi mi opowiadali, że Stojałowski w tamtych stronach stracił mir, że ludność, a względnie jego stronnicy od niego się odstręczyli. Zaś w Sanockiem Stapiński traci zaufanie u chłopów, że tylko adwokatów, doktorów i nauczycieli popiera, a i żydów. — To mi mówili chłopi z tamtych stron, że „Związek“ chętnie czytają i wypożycza jeden od drugiego, a nasi prenumeratorzy sami rozdają do czytania pomiędzy innych. To, co mi opowiadano, musi być prawdą, bo zauważyłem to na chłopach czytających Związek, że każden przedstawiał się otwarcie, zuchowato, i z wesołą życzliwością, i że do „Związku“ są prawdziwie przywiązani. Tak n. p. niespodziewanie, przy ustawieniu się do fotografii, po wspólnym obiedzie, Związkowcy się skupili i jeden z powiatu Łańcut Walenty Michno z Czarny, ostatni numer „Związku“ trzymał przed sobą (jakby obraz) do odfotografowania. Potoczek to zobaczył i zaraz przystanął obok niego wraz z Kramarczykiem i Szwedem, oraz i inni chłopi w płóciankach i górmanach n. p. z powiatu Tarnów, Nowy Targ i t. d.

Przy obradach zgromadzenia, chłopi przemawiali śmiało i poważnie, tak ruscy jako i polscy. Przy uczcie obiadowej chłopi polscy i ruscy wnosili toasty na cześć duchowieństwa obu obrządków, zaś duchowieństwo toastowało na cześć ludu wiejskiego tak polskiego, jak i ruskiego. Hr. Mikołaj Rej wniósł toast na pomyślność i rozwój „Związku chłopskiego“ w jak najszersze koła w kraju, „gdyż Związek ten nie waśni, ale godzi wszystkie stany do miłości braterskiej, wytyka słuszne błędy w każdym stanie się znajdujące, nie pomija tak chłopa, jak szlachcica i mieszczanina. Cześć „Związkowi chłopskiemu“, wychylam kielich na rozwój jego“. (Ogólne brawa). Poseł Kramarczyk odpowiedział: „Od wstąpienia do Sejmu nas kilku posłów włościan, postanowiliśmy pracować dla opuszczonego ludu wiejskiego, t. j. braci naszych chłopów, stawialiśmy wnioski pożyteczne dla ludu, upominaliśmy się o różne krzywdy i nadużycia, gniotące lud wiejski, ułożyliśmy swój program *stronnictwa chłopskiego*, ale znalazł się jeden człowiek, który podkopał naszą pracę i powagę, zburzył lud przeciw nam posłom stronnictwa katolicko ludowego, zohydził lud przeciw nam, ale da Bóg że to przeminie. Potem przyszli drudzy, wyzyskali naszą pracę, nasze wnioski i nasz program, właszczyli za swoje dzieło, i naszą własną pracę przedstawiają ludowi po kraju jako swoją. Ale nas ten fałsz i przewrót nie zrazi i nie odstraszy od dalszej pracy dla naszego ludu uczciwego.— „Związek chłopski“ choć powoli, ale idzie naprzód i wszedł już we wszystkie warstwy naszego społeczeństwa w kraju, a nawet poza granice naszego państwa. Zasadą Związku jest: nie jątrzyć, ale goić, nie burzyć, ale budować, nie rozbijać, nie rozdwajać, ale jednoczyć i łączyć wszystkie stany“. (Liczne oklaski).

W końcu podziękowano Panu Wojnarowiczowi, prezesowi komitetu za gorliwe zajęcie się uczestnikami zjazdu, tak co do wygodnego ulokowania nocnego, jak i co do ugoszczenia delegatów bez różnicy stanu. Również i Pan prezes Wojnarowicz podziękował delegatom zjazdu za tak liszne, wesołe, zgodne, rozumne a poważne obrady i przemówienia wszystkich stanów. Potem sobie wzajemnie ściskano ręce na znak zgody i miłości. W zakończeniu zabrał głos Antoni Smagała, stronnik Związku chłopskiego, w kilku słowach zachęcił delegatów zgromadzonych do składki na polskie gimnazyum w Cieszynie. Zebrano 25 zł. i kilkadziesiąt centów.

To powiedzieć można, że tak uprzejmego spotkania się z chłopami nie mieliśmy na żadnym zjeździe Kółek rolniczych, jak teraz w Krakowie. Tylko zarządy powiatowe nowosądecki, limanowski i grybowski zaspały sobie, bo żaden z tych zarządów nie wysłał delegatów na zjazd. W Nowym Sączu bo już nie było zarządu powiatowego kółek rolniczych i nie będzie, dopóki chłopi z pośród siebie nie wytworzą zarządu powiatowego, Co daj Boże. Dalej bracia do roboty, abyśmy za rok stanęli zdwojoną potęgą i niezwyciężoną siłą.

Jeden z uczestników.

ZE ŚWIATA.

Dziwne jakieś ruchy chodzą po świecie: W Hiszpanii niepokoje; w Belgii otwarta rewolucya; Francya jak okręt na otwartem morzu, ciągle się kołysze; we Włoszech rząd ma podobną „obstrukcyę“, jak ją miał Wiedeń: w małej Serbii zamach na królewskiego ojca Milana; w Bułgaryi spisek na księcia — a tu zjazd pokojowy mocarstw, radzący o rozbrojeniu, kończy się niczem. Nie będzie podobno pokoju, nie będzie — i wojny jeszcze nie będzie, bo się wszystko sposobi na wojnę — i jeden drugiego się boi, ale wiatr się rusza od wschodu nowego XX stulecia.

Wiedeń. Przed kilku dniami urządzili tu socyaliści kilkutysięczne zbiegowisko przed ratuszem, pod hasłem: „precz z Luegerem“! Lueger jest burmistrzem i przywódcą wiedeńskiego stronnictwa przeciwżydowskiego.

Drugie hasło: „Precz z Rzymem“, które rozpuścili niemieccy przyjaciele Prus, jakoś się nie udało. Dotąd zebrali ledwie coś 3.000 odstępców od Kościoła — nie wiele zyskał Luter, a z tych co zyskał nie wiele ma pociechy, bo ci i tak nie chodzili do kościoła.

Francya. Tu rozgrywa się ostatecznie ciemna sprawa Dreyfussa. Od lat kilku rozdziela ta drobna na pozór sprawa, „zdrajcy“ czy „męczennika“, Francyę na dwa obozy. Ale za sprawą zdrajcy Dreyfussa kryją się inne sprawy, a nikt ich wyjaśnić nie umie.

Powiadano dawniej: Dreyfus zdradził Francyę Niemcom, wydał im tajemne wiadomości o wojsku francuskim. Ale w procesie to nie było widoczne, więc dziwno było każdemu, dlaczego rząd osłania tajemnicą swych nieprzyjaciół Niemców.

Teraz zaś inna jest pogłoska. Powiadają tak: Jak Rosya zawarła przymierze z Francyą, tak chciała wiedzieć, jakie są siły wojskowe Francyi. Rząd francuski przedstawił wszystko bardzo świetnie, dwa razy tak, jak było. — Ale Rosya nie jest łatwowierna i zapragnęła mieć poufną, a pewną wiadomość. Tę prawdziwą wiadomość podał poufnie Rosyi kapitan Dreyfus, i to doszło do wiadomości rządu francuskiego i Dreyfuss został pociągnięty do odpowiedzialności, jako zdrajca. Dreyfuss nie poczuwa się do winy, bo Rosya jest mocarstwem sprzymierzonem. Zaś wojskowość i rząd francuski uznał go winnym, bo przez Dreyfussa wyszło na jaw, że przyjaciel chciał okpić przyjaciela. Aby więc ratować honor rządu i wojska francuskiego przed Rosyą, trzeba było okazać Rosyi, że Dreyfus jest człowiek podły, zdrajca‘ zasądzony za zdradę. I... zasądzono go tajnie — dla polityki, nie dla sprawiewiedliwości.

Ale Dreyiuss jest bogatym, ma bogatych przyjaciół i jest żydem — i ci mu nie dali zginąć, dla rosyjskiej polityki rządu.

Zdaje się być w tem garść prawdy. Zresztą okaże się przy rewizyi procesu.

Tymczasem istotnie teraz oziębiła się przyjaźń między Rosyą, a Francyą. Za to cesarz niemiecki Wilhelm zaczyna okazywać jawnie swą przyjaźń dla Francyi, teraz właśnie, kiedy nowy proces Dreyfussa ma odsłonić tajemnice, a może jeszcze bardziej oziębić gorącą kiedyś przyjaźń Francuzów do Rosyi, teraz podaje Francuzom rękę nowy przyjaciel do zgody. Skorzystał cesarz Wilhelm ze sposobności i pił na zdrowie armii francuskiej i telegrafował do prezydenta republiki francuskiej o wybornej marynarce francuskiej, którą „przypadkiem“ spotkał na morzu, i otrzymał dziękczynną odpowiedź prezydenta. I już niektóre gazety francuskie piszą, czyby nie było dobrze porozumieć się z Niemcami do zgody. Tak się robi politykę.

Niemcy. W domu u siebie zaś taką się robi politykę: Wy Polaki, wy zawadzacie Niemcom. My waszą ziemię zabrali, wynoście się stąd. A kiedy mu powiedzą: „Najjaśniejszy Panie, kiedy wasi przodkowie naszą ojczyznę rozbierali, to nam zapewnili nasze prawa w naszej ziemi“, to otrzymują taką odpowiedź: „jesteście niebezpiecznymi dla jedności Niemiec, bo się nie chcecie wyrzec waszych praw“.

Prusactwo w swojej zaciekłości już samo nie wie, co ma robić. Jest tam zwyczaj, tak samo jak u nas, że podczas wizytacyi biskupa wyjeżdżają na powitanie banderye konne włościan. I tak urządzili ks. arcybiskupowi Stablewskiemu. Komisarz zasądził każdego na 15 marek grzywny, iż o tem należało donieść władzy! To już jest czysta głupota. Niektórzy włościanie odwołali się do sądu, nie pomogło, bo prusactwo rozum zjadło i wszelkie poczucie sprawiedliwości.

W kopalniach Herne w Westfalii, w głębokich Niemcach, gdzie wybuchł strejk między polskimi robotnikami, już się uciszyło. Pismo polskie „Wiarus“ tam wychodzące pomagało do uspokojenia. Powodem strejku były zdzierstwa na różne kasy, z których robotnicy polscy nie mają żadnej korzyści.

Rosya. Rząd rosyjski krok za krokiem wprowadza wszędzie język rosyjski. Tak w przeszłym roku do wszystkich większych banków, gdzie dotąd był język polski, kazał wprowadzić język rosyjski. Od 1. lipca 1900 r. ma być wprowadzony język rosyjski do wszystkich, nawet mniejszych, miejskich kas pożyczkowych.

Z powodu nieurodzaju i posuchy w południowej Rosyi, włościanie wyprzedają bydło za bezcen. Głód szerzy się w okropny sposób.

Serbia. Dnia 6. lipca, gdy ojciec królewski Milan przejeżdżał w otwartym powozie, przyskoczył do powozu jakiś człowiek i wystrzelił do króla 4 razy z rewolweru. Jeden strzał drasnął Milana nieznacznie, a drugi zranił towarzyszącego mu adjutanta w rękę. Sprawca zamachu począł uciekać, a w czasie ucieczki usiłował odebrać sobie życie wystrzałem z rewolweru, potem wskoczył do rzeki Sawy, ale go wyciągnięto z wody i aresztowano.

Dochodzenie podobno wykazało, że miał spólników, więc aresztowano wiele osób z obozu radykalnego. Między aresztowanymi jest Pasicz, były minister. Ludność stanęła po stronie króla.

Belgia. Z powodu przygotowanej przez rząd reformy wyborczej, przyszło prawie do rewolucyi, najpierw w parlamencie, a potem na ulicach wielu miast. Reformę przygotowało stronnictwo tak zwane „katolickie“. Przeciw temu złączyli się liberali z socyalistami, żądając „równego powszechnego« głosowania, Tłumy ludu przechodziły ulicami, żądając powszechnego głosowania. Potem zaczęły się bójki z policyą i żandarmeryą, strzelano z jednej i z drugiej strony.

Tak trwało przez kilka dni. Rząd, zapobiegając rewolucyi, cofnął przygotowaną reformę. Pytanie, co teraz zrobi rząd? Bo stronnictwo połączonych socyalistów i liberałów (lewicy) nie zadowoli się jakąkolwiek reformą, ale będzie żądało równego powszechnego głosowania, pod grozą rewolucyi. A trzeba wiedzieć, że Belgia jest krajem przemysłu, krajem miast i fabryk, a lud jest ruchliwy i zapalny. — Połączona lewica (socyaliści i liberały) wydała następującą odezwę:

„Do ludu belgijskiego! Dzięki waszej nieposkromionej energii, opinia publiczna odniosła świetne zwycięstwo. Wola ludu wyraźnie się objawiła: wymaga ona, aby odwołano się do narodu, zanim ma nastąpić jakakolwiek zmiana systemu wyborczego. Naród domaga się głosowania ludowego *(referendum plebiscyt)*, albo rozwiązania

Izby, albo wreszcie odroczenia reformy wyborczej, aż do ukończenia przyszłych wyborów. My członkowie lewicy zostaśmy solidarni i walczyć będziemy niezmiennie o wykonanie tej woli ludu. Wskazaliście nam nasz obowiązek wobec przyszłych obrad komisyi. Pozostaniemy mu wierni.

O usposobieniu, jakie panuje w Belgii, daje wyobrażenie następujące zdarzenie.

Na zgromadzeniu ludowem, które odbyło się po cofnięciu przez rząd znienawidzonej reformy wyborczej, zebrało się kilka tysięcy osób. Jeden z socyalistycznych posłów powiedział: „Dziś jest pogrzeb ustawy, a jutro będziemy mieli inny jeszcze pogrzeb: pogrzeb gabinetu!“ — Podczas mów, mniej lub więcej podburzających, ukazało się na trybunie 12 członków gwardyi mieszczańskiej w pełnym uniformie i z bronią. Publiczność myślała w pierwszej chwili, że władza chce przeszkodzić zgromadzeniu. W tej chwili gwardziści zaprezentowali broń, a jeden z nich wystąpił naprzód i oświadczył imieniem gwardyi obywatelskiej: „Zapewniam, że gwardya jest z ludem i nigdy nie zwróci swego oręża przeciw współobywatelom“. Rozumie się, że tę przemowę powitano oklaskami. Inny z gwardzistów powiedział: „Rozdano nam dzisiaj po 10 nabojów. Dalipan, to za dużo. Wszak ministrów jest tylko siedmiu“. Zgromadzenie trwało przez całą noc Spiewano pieśni, wyszydzające monarchię i wołano: Niech żyje Rzeczpospolita“!

Król Leopold belgijski ma podobno zamiar rozwiązać Izbę i zarządzić nowe wybory, gdyby nie przyszło do porozumienia między prawicą i lewicą. — Minister wojny wyda odezwę o potrzebie obowiązkowej służby wojskowej, ponieważ (jak się okazało) rząd na „gwardye obywatelskie nie może liczyć. Gwardya obywatelska to jest: niby wojsko cywilne, tak jak np. strażaki, albo „Sokoły“.

ROZMAITOŚCI.

Spory familijne. Ojciec mój ś. p. Fr. Cwajna był posiadaczem pół roli gruntu i lasów. Robiąc testament, zostawił cały ten majątek swojej żonie a naszej matce do rozporządzenia. Matka zaś zapisała cały ten majątek starszemu synowi z tym warunkiem, że jak my młodzi dorośniemy do pełnoletności, to ten majątek ma być podzielony na równe trzy części. Tymczasem, w sposób dotąd niewytłómaczony, wyrobił sobie dekret dziedzictwa na cały ten majątek, a sąd przeznaczył nam dwom braciom po 72 złr. jako część spadkową, ale w jaki to sposób, to nie wiem, kiedy przecież wyraźnie w testamencie napisane jest, że grunt ma być na trzy części podzielony. Potem brat najstarszy jako dziedzic, zamiast 72 złr., dał mi cztery kawałeczki gruntu i przymusił mię do podpisu, bo inaczej to mi nie da nic i pójdę na dziady ze żoną i dziećmi.

Ja będąc wtenczas chory na tyfus w ostatniej nędzy, musiałem i na to przystać, bo on sobie wyrobił pełno kwitów, że pozapłacał długi, co rodzice narobili, ale matka jeszcze żyjąc, sama długi zapłaciła, bo na długi sprzedała kawałek gruntu i wypłaciła. I tak nas pokrzywdził, a ja sobie nie wiedziałem rady, bo nie byłem tak uczony jak nasz najstarszy brat.

I proszę wziąść pod rozwagę, że musi być krzywda, bo nam przyznali po 72 złr., a on dopiero jedną czwartą część ze swej posiadłości sprzedał za 2 tysiące i 200 zł. samego gruntu, a około 2 tysiące za las, a reszta jego majątku jeszcze warta parę tysięcy. Nie dosyć jeszcze tej krzywdy. to jeszcze teraz mi zabrania i moim dzieciom przechodu i przejazdu, i gdzież ja biedny mam się teraz udać o jaką radę i pomoc. *Józef Cwajn* w Jeleśni.

Odpowiedź Redakcyi. Pierwsza rzecz, wyrozumieć sprawę. A chcąc wyrozumieć sprawę, trzeba zaglądnąć do Tabuli. Co tam jest, na jakiej podstawie i na jakich dokumentach oparty jest brat. Chyba było jakie oszustwo. Poproście Waszego Szanownego Posła Szweda, niech z wami pójdzie do tabuli, niech wyrozumie sprawę jako człowiek mądry a sprawiedliwy, i niech nam napisze o tem, Brat Wasz byłby niegodziwym człowiekiem, gdyby Was nękał i jeszcze dokuczał. Szan. Poseł będzie łaskaw tę rzecz wyjaśnić. Prosimy bardzo.

OD REDAKCYI.

Upraszamy Szanownych Czytelników o wyrównanie prenumeraty za pierwsze i za drugie półrocze, bo wielki w Redakcyi przednowek.

Jak w przeszłym roku tak i w tym roku Redakcya »Związku chłopskiego« będzie sprowadzać dla gmin i Kółek rolniczych Mączkę kostną i żużle Thomasa w najlepszych gatunkach, i to dla powiatów: Nowy Sącz, Limanowa i Grybów. I będziemy odstępować swoim czytelnikom, po cenach fabrycznych. Kto sobie życzy, czyli kto będzie potrzebował żużli lub mączki kostnej i w jakiej ilości, niech się zgłosi najpóźniej do 5. sierpnia, do Redakcyi »Związku chłopskiego«.

Odpowiedzi od Redakcyi.

W. G. Medynia. Za kalendarze proszę przysłać, co jest. Subwencya — skąd? Piszę do p. Dyrektora Kasy. Udajcie się rozłożyć na drobne raty. Co do teatrów, ktoby na to zważał.

Jozef Uliasz. 2 złr. otrzymaliśmy.

Wincenty Gosztyła. Wysłane pieniądze w dniu 17/5 2 złr. 80 ct. otrzymaliśmy.

OGŁOSZENIA.

Pomocnik handlowy z działu korzennego i galanteryjnego poszukuje posady od **1. września.** — Wiadomość w Redakcyi „Związku chłopskiego“.

KARPACKIE KOSY MÜNZERA

Marka fabryczna:

Odznaczone

pismem pochwalnem

c. k. Dyrekcyi nadwornych plantacyj

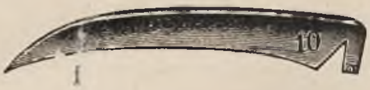
Cesarza Franciszka Józefa I.

Fabryki własne

w Weitenstein i w Gasen.

Składy

we **Wiedniu** i w **Paryżu.**



„Piła z kosą“.



KARPACKIE KOSY MÜNZERA

z srebrzystej stali

słyną w dalekim świecie przez swą naręczną formę, nadzwyczajną lekkość, wysoki hart i kowkość, tną bystro i zatrzymują długo ostrze.

Karpackie kosy Münzeza mają płótno cienkie, mocno pod młotem naciągnięte i bez łuskawek.

Karpackie kosy Münzera dostatecznie klepać raz na kilka dni, bo ostrze u nich nieznacznie się ściera. Kosarzu! prosto nie uwierzysz.

Karpacką kosą Münzera ukosisz do śniadania tyle, co inną kosiłeś do wieczora, bądźto w gęstych zbożach, bądźto w twardych psiankach górskich.

Przy obstalunku należy podać, czy kosy mają być z płótnem płaskiem (do koszenia na równych łąkach), czyli z płótnem lekko wyżłobionem podniesionym końcem (do kośby w górach i na kretowinach). Ważnem też jest oznaczyć, w jakim hartcie mamy kosy posłać: (w średnim, wysokim, lub podwójnym).

CENY FABRYCZNE:

Długość kosy z piętką:	50	55	60	65	70	75	80	85	90	95	100	105	Ctm.
Cena jednej kosy	—.50	—.55	—.60	—.65	—.70	—.75	—.80	—.85	—.90	1. –	1.10	1.20	złr. a. w.

Karpackie kosy pierwszy raz niełatwo klepać, dlatego wychodzą z fabryki już poklepane i do koszenia przyładzone. Za to policza się osobno 10 ct. od kosy.

Karpacki brusik kosztuje 15 ct. — Młotek do klepania 60 ct., — kowadełko 40 ct.,

Sierp ząbkowany długości ostrza 40 ctm. = 35 ct., 45 ctm. — 40 ct., 50 ctm. — 45 ct.

Kosy wysyłamy odwrotną pocztą tylko za pobraniem pocztowem (Nachnahme), Porto od posyłki do 5 kg. wagi wynosi 30 ct.

Przy odbiorze 10 kos dodajemy 11-tą bezpłatnie.

Gdy zamawia u nas kosy więcej gospodarzy razem, oznaczamy każdą kosę nazwiskiem.

Gwarancya:

Gdyby się okazało, że jakaś kosa nie jest w zupełności taką, jak powyżej opisano, to dajemy w zamian inną lub zwracamy za nią pieniądze.

9|3. **Münzer i Spółka we Wiedniu.** 9|3.

I., Rathhausstrasse Nr. 19.

Obstalunek na Münzera karpackie kosy.

Do Panów Münzera i Ski we Wiedniu 9|3.

Upraszam za zaliczką nadesłać (kiedy?) .... *niżej spisane kosy pod adresem:*

Nazwisko: Pan ....

Stan: ....

Miejsce: ....

Poczta: ....

Liczba	Nazwiska pojedynczych gospodarzy	Kosy		Cena		Brusiki
		Ile sztuk?	Długość w ctm.	złr.	ct	Ile sztuk?
1						
2						
3						
4						
5						
6						
8						
9						
10						
11						
12						
13						
14						
15						

Drukiem J. K. Jakubowskiego w Nowym Sączu.
Wydawca i odpowiedzialny redaktor: *Stanisław Potoczek*